Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 202 Kraków, sobota 3 września 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Między Warszawą a Druskienikami

Dnia 27 sierpnia wniesiono do p. prezydenta Rzplitej żądanie stronnictw zwołania sesji sejmowej. Niema więc żadnej prawnej możliwości uniknięcia spełnienia tego żądania w przeciągu najdalej 14 dni, czyli że sesja powinnaby się rozpocząć 10 września.

Dotychczas jednak, mimo że z tych 14 dni 5 już minęło, nie słychać nic, aby rząd robił przygotowania do zadośćuczynienia przepisom 3 artykułu zmienionej konstytucji. Można by wprawdzie powiedzieć, że rząd z takąsamą tajemniczością przeprowadził zamknięcie sesji w feralnym dniu 13 lipca, ale wtedy chodziło o zaskoczenie, o niedopuszczenie do uchwalenia w Senacie ustawy o samorozwiązalności, a w Sejmie do zajęcia się dekretem prasowym. Dziś moment zaskoczenia jest zbyteczny i nie widać żadnych powodów, dla których rząd miałby konieczność, tj. zwołanie sesji, utrzymać do ostatniej chwili w tajemnicy.

Coprawda, są okoliczności robiące w tej tajemniczości pewien wyłom. Są to pogłoski o wyjeździe p. Bartla do Druskienik celem omówienia z premjerem sprawy związanej z pismem marszałka Sejmu do prezydenta Rzplitej. W żadnej enuncjacji o tym wyjeździe (są tylko komunikaty półurzędowe) nie mówi się wyraźnie o **zwołaniu** sesji, lecz tylko o **żądaniu** zwołania, z czego niektórzy publicyści chcieliby dojść do wniosku, że między żądaniem a zwołaniem jest wielka różnica, że żądanie może zostać „listem, który go nie doszedł".

Tak jasno nie ośmielono się kwestji postawić, natomiast całkiem jasno mówią, iż akcja stronnictw może spalić na panewce w ten sposób, że rząd wprawdzie sesję zwoła, ale nie dla obradowania nad temi sprawami, które stronnictwa chciałyby przeprowadzić. Jeżeli już ma być sesja, i to wedle ustawy sesja ostatnia, niechże przedmiotem jej pracy będzie budżet, nie zaś sprawy z ostrzem przeciwrządowem: samorozwiązalność, dekret prasowy, ustawy samorządowe. Nic nie stoi na przeszkodzie takiemu pokierowaniu sesją, bo choć na uchwalenie budżetu brak czasu (Sejm kończy swój żywot w październiku), to można forsować go głównie dla niedopuszczenia, by miał czas zająć się innemi sprawami.

Zasadą rządzenia w państwach monarchistycznych o cienkiej powłoce parlamentaryzmu ,jak to było w Austrji i w Niemczech, było robienie różnicy między dwoma rzekomo równouprawnionemi czynnikami konstytucyjnemi: koroną i parlamentem — w ten sposób, że korona zastrzegła sobie prawo zwołania, odroczenia, zamykania i rozwiązania parlamentu. To prawo nadawało naturalnie koronie olbrzymią przewagę, która w naszych demokratycznych stosunkach nie da się w całej pełni utrzymać. Toteż Sejm nasz, zmieniając w 1926 roku konstytucję, zastrzegł sobie prawo zebrania się na mocy własnego żądania i z tego prawa obecnie zrobił użytek.

Odpowiedź na to żądanie i to odpowiedź w przepisanym terminie powinnaby nadejść. Ale przyzwyczajono nas w ciągu ubiegłych 15 miesięcy do systemu rządów, którego najwymowniejszą charakterystyką jest — robienie niespodzianek. Zobaczymy, co przywiezie p. Bartel z Druskienik.

Jouvenel i Cecil

Pierwszy jako przedstawiciel Francji, drugi Anglji w Lidze narodów złożyli swe mandaty. Czyn jednakowy, ale powody **zupełnie różne.**

Jouvenel motywował swe wycofanie się zbytnią ustępliwością polityki francuskiej, czyli — nie mówiąc tego otwarcie — potępił politykę porozumienia prowadzoną przez Brianda.

Natomiast **Cecil** ustąpił, ponieważ jego zdaniem Anglja nie popiera należycie polityki pokojowej przez dążenie do rozbrojenia a przynajmniej do ograniczenia zbrojeń.

Impuls do wystąpienia dało Cecilowi rozbicie się genewskiej Konferencji dla rozbrojenia morskiego, w której wzięty udział Anglja, Ameryka i Japonja. Konferencja, na której właśnie Cecil był politycznym przedstawicielem Anglji, rozbiła się głównie z powodu postępowania admirała Bridgemana, wojskowego przedstawiciela Anglji. Podczas gdy **Cecil zawsze był pacyfistą** i zawsze bronił zasady, **że wojskowi, jako osobiście zainteresowani, nie są kompetentni do mówienia o rozbrojeniu**, rząd angielski postąpił wbrew tej zasadzie, wysyłając na Konferencję wojskowego i ten Konferencję rozbił.

Ustąpienie Cecila ma jednak i dla wewnętrznej polityki Anglji wielkie znaczenie. Jest ono protestem przeciw panującemu w rządowej partji konserwatywnej kierunkowi „Diehardów" (twardogłowych), który bezwzględnie zwalcza w polityce wewnętrznej i zewnętrznej wszystko, cokolwiek choćby zdaleka zalatywało postępem, pokojowością, zgodliwością. Kierunek ten, któremu ton nadają w rządzie kanclerz skarbu Churchill i lord-kanclerz (przewodniczący Izby lordów) **lord Birkenhead**, dorwawszy się władzy pod firmą słabego premiera Baldwina, **sprowokował walkę z górnikami, sprowokował ustawą antystrajkową całą klasę robotniczą**, ustępuje na każdym kroku Francji w tej dziedzinie, którą ona uważa za nieodzowną dla swego bezpieczeństwa (kwestja opróżnienia Nadrenji).

Nic dziwnego, że w takiem towarzystwie Cecil nie czuł się swojsko. On, który uważał się za **duchowego następcę Wilsona**, musiał jako urzędowy przedstawiciel swego rządu przykładać rękę do spraw, które stały w rażącej sprzeczności z jego przekonaniami. Robił to, jak pisze w liście swym do Baldwina, w przekonaniu, że prawda przecież zwycięży, ale nareszcie rozbicie konferencji genewskiej otworzyło mu oczy. W kontynuowaniu zbrojeń, a nawet w utrzymaniu ich na obecnym poziomie widzi największe nieszczęście dla ludzkości i dlatego nie chce do tego nieszczęścia przyczyniać się swem współdziałaniem.

Tak postąpił człowiek, który w swej ojczyźnie piastował najwyższe godności, jeden z twórców Ligi narodów. To postąpienie rzuca jaskrawe światło, na to, co się teraz dzieje w Europie. Szaleństwo zbrojeń, niemożność osiągnięcia porozumienia nawet co do ich zmniejszenia — czy nie wskazuje to na dążenia dyplomatów do utrzymania instrumentu, który tylko dla celów wojennych jest przeznaczony. Jakże inaczej należy ocenić motywy lorda angielskiego, a motywy francuskiego senatora!

Socjalistyczna gmina Wiednia o zajściach lipcowych

Wiedeńska Rada miejska wybrała dla zbadania krwawych zajść z 15 i 16 lipca ze swego grona **komisję śledczą. Rząd ks. Seipla zakazał dyrekcji policji udzielenia tej komisji jakichkolwiek wyjaśnień.** Mimo to **komisja ukończyła swe prace** i obecnie ogłosiła **sprawozdanie** pióra tow. posła **Danneberga.** Sprawozdanie obejmuje 67 stron pisma maszynowego i zaczyna się od postawienia pytania, dlaczego w Wiedniu mogło być tyle bezkrwawych demonstracyj, podczas gdy dzień 15 lipca był tak krwawy. Sprawozdanie stwierdza, że policja nie poczyniła żadnych zarządzeń. Podczas gdy normalne pogotowie policyjne wynosi 150 ludzi, to w dniu rozruchów pogotowie liczyło tylko 65 policjantów. Ten brak ludzi spowodował, że spokojnej z początku demonstracji nie zdołano opanować tak, że wkrótce zamieniła się w krwawą.

Kto pierwszy strzelił, nie dało się stwierdzić, ponieważ policja odmawia wszelkich wyjaśnień. Stwierdzono jednak, że **sprawozdanie policji złożone rządowi zawiera wiele szczegółów drugorzędnych, podczas gdy wiele szczegółów ważnych pominięto.** Między innemi sprawozdanie policyjne przemilcza **bohaterskie zachowanie się republikańskiego (socjalistycznego) Schutzbundu**, nie wspominając zupełnie, że **Schutzbund prowadził akcję ratunkową w pałacym się pałacu sprawiedliwości**, akcję dla uratowania zamkniętych tam policjantów. Takich wypadków uratowania przez Schutzbund policjantów było 36.

Dalej sprawozdanie policyjne przemilcza, co jest zrozumiałe, **że policja odwdzięczyła się Schutzbundowi w ten sposób, że strzelała do niego podczas robienia przezeń porządku. W ten sposób zginęło 11 członków Schutzbundu od kul policyjnych.** Dalej sprawozdanie policyjne przemilcza, że policja strzelała i do tych członków Schutzbundu, którzy uratowanych przez siebie policjantów odprowadzali w bezpieczne miejsce.

Sprawozdanie Danneberga wskazuje na to, że wedle przepisów należy przed salwą dać sygnały i ostrzeżenia, a tymczasem ani w jednym wypadku do tego przepisu nie zastosowano się. Także twierdzenie policji, że z ratusza strzelano, okazało się nieprawdziwem, gdyż policja nie zdołała ani jednego świadka postawić, któryby to stwierdził. Natomiast jest dowiedzione, że policja strzelała do ratusza.

Sprawozdanie stwierdza dalej, **że żołnierze, którzy pełnili straż przed parlamentem, otrzymali amunicję „dum-dum"**, a gdy nie chcieli jej przyjąć, komendant starał się ich przekonać, że to jest amunicja do strzelania do tarczy. A przecież jeszcze w 1903 roku stwierdzono, że taka amunicja wywiera ten sam skutek, co amunicja „dum-dum".

Sprawozdanie kończy się postawieniem wniosku, aby Rada miejska zgłosiła uroczysty protest przeciw uniemożliwieniu przez rząd śledztwa parlamentarnego i uniemożliwieniu Radzie miejskiej takiego śledztwa.

Otwarcie Targów Wschodnich

W niedzielę 4 września o godzinie 12 w południe nastąpi we Lwowie, na placu wystawowym uroczyste otwarcie VII Targów Wschodnich.

W związku z otwarciem Targów odbędzie się w dniach 4—6 bm. zjazd dziennikarzy i publicystów gospodarczych, który będzie obradował w sali Izby handlowej przy ul. Akademickiej 17. — Zjazd zagai minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski.

Lwowska Rada miejska rozwiązana

Rozwiązanie lwowskiej Rady miejskiej nastąpiło dekretem wojewody z 31 sierpnia. Zwalnia on, w porozumieniu z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym we Lwowie, obecną reprezentację gminy miasta Lwowa, — podając jako powód, iż specjalna komisja ministerjalna stwierdziła wadliwości w administracji i w gospodarce gminnej — (wykazane przez lustrację, przeprowadzoną z ramienia Tymczasowego Wydziału Samorządowego w latach 1924—1925), które dotychczas nie zostały usunięte.

Do tymczasowego załatwiania bieżących spraw zarządu gminy we Lwowie, powołał wojewoda Tymczasowy Zarząd Miejski, składający się z komisarza rządowego, dwóch jego zastępców i Rady przybocznej z głosem doradczym.

Komisarzem rządowym mianowano pana Jana **Strzeleckiego**, naczelnika wydziału społeczno-gospodarczego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Decyzja co do pierwszego jego zastępcy będzie osobno wydana. Drugim zastępcą komisarza rządowego mianowano Romana **Frankowskiego**, starostę przemyskiego. W skład Rady przybocznej wchodzi 32 osób.

ANTONI SŁONIMSKI

„Nie płacz, Dante!"

(Słowa ostatniego listu Sacca do syna)

Stała się rzecz niezwykła. Sprawa życia dwu ludzi zamkniętych w więzieniu amerykańskiem poruszyła umysły i sumienia całego świata... Obojętność, z jaką ludzie mrużą oczy na codzienne zbrodnie i morderstwa dokonywane zarówno przez policję państw kapitalistycznych jak i przez Łotyszów z Czerezwyczajki — nagle odpadła i oczy całej ziemi skoncentrowały się z natężoną uwagą na tym drobnym punkcie, który zajmowali na świecie dwaj skazani na śmierć ludzie. Wskazówka zegarów elektrycznych zbliżała się do godziny stracenia a niepokój i wzburzenie tłumów rosły. Protestowali ci, którzy prawa do tych protestów nie mają; ci, którzy sankcjonują równie ohydne zbrodnie w imię takiej lub innej doktryny politycznej, protestowali ludzie, dla których sprawa życia i śmierci Sacca i Vanzettiego była posunięciem taktycznem, za śmiercią zaś dwu więźniów wypowiadali się zwolennicy panującego ustroju, wrogowie anarchji i komunizmu, urzędnicy walczący o prestige swego klanu czy stronnictwa, ale do tego zwykłego chóru gieldy haseł i przekonań wmieszały się również głosy ludzi myślących nie o programach i prawach martwych, lecz o żywych jeszcze, czekających na śmierć skazańcach.

Wielkie nowe miasta Stanów Zjednoczonych i stare stolice Europy dziesiątkowane przez głód, choroby, wojny i rewolucje — miasta przywykłe, tak szczodrze i szeroko rozlewać krew swych mieszkańców, zatroskały się nagle o wątłe ciała dwu dalekich nieznajomych ludzi. Cóż skłoniło starców, których synowie polegli pod Verdun, z tej lub tamtej strony okopów, matki kalek wojennych, liczne ofiary wszystkich okropności, które człowiek sam na swą zgubę pomnaża, — cóż skłoniło te tłumy do wystawania nocami przed gmachami redakcyj? Cóż je popchnęło do walki z policją, do narażania znów swego życia — już wtedy, gdy Sacco i Vanzetti zginęli na fotelu elektrycznym w Bostonie?

Prawdopodobnie, było to uczucie obawy o istnienie własne, lęk przed psującą się maszyną sprawiedliwości panującego ustroju, prawdopodobnie było to oburzenie wynikłe z jaskrawej i sensacyjnej formy morderstwa, nie różniącego się przecież w swej treści od innych morderstw, które się przemilcza, ale było w tem jeszcze coś innego — wręcz wspaniałego, owo poczucie sprawiedliwości, zagłuszone postokroć ale zawsze żywe — wybuchające w najmniej spodziewanych chwilach. Człowiek jest siłą nieobliczalną! Kanalja rządząca światem przelicza się w swej ufności, pozostał jeszcze bastjon sumienia niezdobyty i niesprzedajny kłamstwem. Urzędnicy sądowi z Bostonu mogą się uśmiechać z politowaniem czytając depesze, donoszące o strajku w Argentynie i o manifestacjach w Paryżu. Znamy aż nadto dobrze ten bezczelny uśmiech pewności i zarozumiałości łaszcrowanej głupoty. Tak samo uśmiechali się z politowaniem czytając depesze Wellsa czy Curie-Skłodowskiej, domagające się ułaskawienia skazanych. Uśmiech ten, pełen solidności, znaczy: „My wiemy, dobrze, co czynimy; wybaczcie ale już te sprawy do nas należą — a wy wielkie dzieci, idealiści i marzyciele jesteście bardzo mili i nawet uznajemy was i nagradzamy w chwilach wolnych od „spraw poważnych". Takie cyniczne nieliczenie się z autorytetem największych umysłów świata nie jest niczem nowem. Zjawia się ono zawsze tam, gdzie na jednej szali waży się interes kliki, a na drugiej rozum i sprawiedliwość.

Uśmiech sędziów z Bostonu, to znany już nam uśmiech „trzeźwo patrzących" polityków, którzy uważają za mrzonkę dziecinną — pokój. Mówią nam oni: „Wy, marzyciele i idealiści, wznoście gmach cywilizacji, walczcie o siłę i rozum ludzkości, pracujcie w kapitałach i laboratorjach — a my ludzie trzeźwi będziemy tymczasem zbroić państwa. Niektóre wasze wynalazki mogą być nawet wcale pożyteczne, gdy przyjdzie dobra okazja, gdy przyjdzie do wymordowania paru miljonów nieustalonych dziś jeszcze nieprzyjaciół.

Ale władza tego uśmiechu maleje z dniem każdym, aż przyjdzie dzień, gdy roztopi się ten uśmiech w grymas lękliwy zdemaskowanych oszustów.

Zamordowano dwu ludzi — ale ta śmierć dwu Włochów wzburzyła miljony. Wierzymy, iż oburzenie to nie przeminie — obowiązywać ono będzie nadal i stanie się zapowiedzią wielkiego gniewu narodów gnębionych przez zgraje oszustów, polityków, handlarzy i żołdaków.

Tłum francuski na wieść o śmierci Sacco i Vanzettiego porozrzucał wieńce, pogasił światła na mogile nieznanego żołnierza.

Tym ludziom nie zdołano już zamydlić oczu sentymentalną maskaradą pogrzebu, rozkoszną łezką w oku nad tem, co się stało, i drapieżnem sięganiem po noże, jeszcze od krwi niezardzewiałe.

Obowiązkiem ludzi dziś w Europie piszących jest właśnie stać po stronie oszukiwanych tłumów i zdzierać maski z tych wszystkich, którzy, broniąc martwego prawa, gubią życie ludzkie — lub w razie potrzeby tworzą nowe wygodne dla siebie prawa wojny, zbrodni i grabieży.

Gubernator Fuller, były sprzedawca rowerów, sędziowie tego nikczemnego procesu, kat elektrotechnik (nowa zaiste postać wśród urzędników sprawiedliwości), wreszcie ci wszyscy, którzy się przyczynili do śmierci Sacca i Vanzettiego — mogą mieć pewność, iż postąpili tak, jak im nakazywał obowiązek — ale obowiązek ten jest fałszem i kłamstwem. Bronili oni prestige'u swych urzędów, swej partji i kliki, a podeptali i zlekceważyli opinję najwyższych instancyj — jaką być dla nich powinni wielcy uczeni i pisarze. Podporządkowali oni sprawom własnego interesu życie dwu bliźnich — i okryli przez to hańbą swój naród. My, ludzie piszący, powinniśmy podsycić ten ogień sprawiedliwego oburzenia, który się począł z elektrycznej iskry fotela w Bostonie. Jest w mocy pisarzy starego i nowego lądu rozdmuchać tę iskrę do wielkości zorzy, zwiastującej nowy obraz świata. Emblemata i akcesorja tej zbrodni staną się jakby biblijną przypowieścią o rodzącej się nauce życia. Bliski jest bowiem dzień, gdy słowa wielkich myślicieli nie będą się już rozbijały o dufny uśmiech wyższości urzędniczej.

Katastrofa w kopalni

Zasypanie 15 górników

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Brzeszcze, 31 sierpnia.

W sobotę 27 sierpnia, w kopalni węgla w Brzeszczach, na trzeciej zmianie, na poziomie 230, — **oberwał się strop w długości 60 metrów, zawalając 15 górników.**

Zawalenie nastąpiło około godziny 11 w nocy, przyznać trzeba, że kierownictwo kopalni zarządziło natychmiastowe prace, celem wydobycia zawalonych górników, **lecz przez 10 godzin męczyli się górnicy, zaczem zdołano ich z zawału wydostać. Przyczyną zawalenia jest lekkomyślność niedoświadczonego sztygara Pytlika, który nie zarządził zrobienia podsadzki obok chodnika i dzięki temu tylko, że w chodniku, z którego rozpoczęto komorę, stały wozy i obrywający się strop wsparł się na tych wozach, ten zbieg okoliczności posłużył do wydobycia zawalonych górników.**

Wiadomość o zawaleniu górników rozeszła się natychmiast, chociaż to było w nocy. Żony i dzieci, jak również i górnicy zaczęli gromadzić się koło bramy kopalni. Kierownictwo kopalni wezwało posterunek policji państwowej, celem niewpuszczenia żon i dzieci, jakoteż górników za bramę.

Górnicy, mieszkający w budynkach kopalnianych, wyruszyli prawie wszyscy w stronę kopalni i z ogromnem napięciem oczekiwali, czy wogóle uda się wydobyć żywych ich towarzyszów pracy.

O godzinie 9'30 w niedzielę przedpołudniem otrzymali wiadomość, że już zawalonych górników wydobyto, wszyscy są żywi, tylko ogromnie wycieńczeni i słabi. Oczekiwano na nich za bramą, a kiedy przeszli bramę, witano ich owacyjnie, zaś żony i dzieci przestały płakać i serdecznie witały swoich mężów i ojców.

W naszej kopalni prowadzi się gospodarkę rabunkową; nie zważa się na ludzkie zdrowie i życie; prawie codziennie wynosi się górników zaczadzonych z podziemi, zupełnie nieprzytomnych, z czego górnicy chorują, a częstokroć zapadają w dłuższą chorobę i nabawiają się gruźlicy. W ścianach nie robi się przecinek. Strop w naszej kopalni jest słaby i w razie oberwania się stropu nie mają górnicy drogi do ucieczki. Sztygar Pytlik, który spowodował zasypanie górni[illegible]nosi się do górników w brutalny sposób, rzuca się na nich z kilofkiem, a nawet był przypadek, że pobił robotnika. Drugim takim rycerzem jest sztygar Chlebik. Dwa razy już pobił robotników kilofkiem, lecz kierownictwo kopalni wierzy na ślepo tym panom, nie dopuści dowodu prawdy podanej przez górników i rozstrzyga sprawę tak, jak ją podają Pytlik i Chlebik, bo jeżeliby kierownictwo rozstrzygało sprawę objektywnie, to Pytlik i Chlebik już dawno powinni być z kopalni usunięci.

Dochodzą nas słuchy, że prawdopodobnie do zbadania tej sprawy przyjedzie komisarz urzędu górniczego z Krakowa. Jesteśmy ciekawi, czy urząd górniczy, który ma nadzór nad kopalnią, wyda polecenie kierownictwu w tym kierunku, żeby górnicy przy pracy w dole nie byli zatruwani, a w ścianach mieli przecinki, by w razie zawalenia się jednego chodnika mogli uciekać chodnikiem drugim. Czekamy.

Opieka magistratów socjalistycznych nad dziećmi robotników

Czytamy w „Głosie Zagłębia":

Już oddawna organizacje socjalistyczne zwróciły uwagę na ważność wychowania i opieki nad dzieckiem robotniczem.

Uczyniły z tego hasło społeczne i wciągnęły do programu swych zadań i pracy. Magistraty socjalistyczne realizują to hasło, roztaczając coraz większą opiekę nad dziećmi robotniczemi. W roku b. Magistrat sosnowiecki zorganizował kolonję letnią w prześlicznej i zdrowej okolicy Karpat. Na kolonję wysłano 490 dzieci. Wyrwane z dusznych mieszkań, z błota, kurzu i dymu ulicy — były zachwycone i oczarowane, znalazłszy się w górskiej okolicy, wdychając kryształowej czystości zdrowe powietrze.

Odżywianie nie było forsowne, było jednak zdrowe i w dostatecznej ilości. Wszystkie powróciły z kolonji zdrowe i pełne radosnej wesołości w oczach. Poprawiły się wszystkie, a niektórym przybyło na wadze po 6 kilogramów.

Niestety — wszystkich dzieci nie można było wysłać.

Magistrat więc urządził półkolonję dla 400 dzieci, które, pod kierunkiem opiekunów, udawały się na wycieczki poza miasto, lub w dnie niepogodne bawiły się w salach szkolnych. Każde dziecko codziennie otrzymywało 2 bułki — wagi 200 gr. i pół litra mleka.

Nadto bardziej chore i osłabione dzieci wysłano do miejsc kuracyjnych: 24 do Buska i 21 do Zakopanego.

Kolonje letnie dla dzieci robotniczych wprowadziły dopiero magistraty socjalistyczne Zagłębia. O ile wiemy, to żadne większe miasta polskie — kolonji dla dzieci robotniczych w takim zakresie nie urządzały.

Nauki walki o życie dla Sacco i Vanzettiego

„Czekiści" w roli obrońców sprawiedliwości

Sacco i Vanzetti zostali straceni. W czasie, gdy cały świat robotniczy z napięciem wszystkich sił walczył o życie dla obu nieszczęsnych anarchistów nie pora była wskazywać na dysonans w chórze głosów, wołających o sprawiedliwość. **Teraz jest już po walce**, teraz można to uczynić! Cała zagraniczna prasa socjalistyczna piętnuje obłudę i fałsz komunistów, którzy bezprawnie udawali obrońców sprawiedliwości.

Paryski **„Populaire"** pisze więc:

Sacco i Vanzetti zginęli nie dlatego, jakoby byli winni, ale dlatego, że byli przekonań anarchistycznych. — Taczenko, Borys Stefanow i wielu innych zginęło w więzieniach bałkańskich, ponieważ byli komunistami. **Tysiące socjalistów rosyjskich zmarły lub powoli umierają w więzieniach bolszewickich** za swe socjalistyczne przekonania. Tysiące niewinnych giną we Włoszech, ponieważ wzbraniają się przystąpić do faszyzmu. **Kto toleruje te zbrodnie, nie ma prawa protestować przeciw zbrodni w Bostonie.** Gdyby znieważone sumienie świata zmusiło wszystkich tyranów, by nareszcie zaczęli szanować swobodę przekonań, to Sacco i Vanzetti nie poszliby niewinnie na śmierć.

We wrocławskiej **„Volkswacht"** sekretarz generalny francuskiej partji socjalistycznej, tow. Paul **Faure**, porównuje aferę Sacco i Vanzettiego ze słynną aferą Dreyfusa. Namiętna akcja w obronie dwóch anarchistów objęła we Francji wszystkie sfery i wszystkie kierunki polityczne, przedewszystkiem stronnictwa lewicowe. — Nie było wogóle przeciwników tej akcji, podczas gdy afera Dreyfusa podzieliła kraj na dwie Francje!

Istnieje jeszcze inna różnica: **Manifestacje na rzecz Dreyfusa jednoczyły wszystkie żywioły lewicy: socjalistów, anarchistów, syndykalistów**, podczas gdy manifestacje urządzane na rzecz ofiar sędziów z Massachusetts nie miały wielkich rozmiarów. Dlaczego, skoro lud jednomyślnie patrzał na nie z sympatją? Jedynie i wyłącznie dlatego, że partja komunistyczna, jak zawsze, ze swą zwykłą przewrotnością, zuchwalstwem i bezczelnością **uzurpowała sobie inspirowanie i kierownictwo manifestacyj.**

Nie zapytawszy innych organizacyj, zarządziła n. p. 24-godzinny strajk solidaryzacyjny w poniedziałek 8-go sierpnia.

„**Niesamowite fiasko**" — mógł napisać w 48 godzin potem „Populaire". Nawet dorożkarze automobilowi, zazwyczaj posłuszni zarządzeniom CGTU, tym razem pracowali.

W Ameryce reakcyjni korespondenci usiłowali wyciągnąć z tego głupiego i fałszywego manewru wniosek, że robotnicy paryscy naogół nie interesują się losem Sacco i Vanzettiego.

Nic fałszywszego! Ale wielu robotników wzdraga się iść śladem tych, którzy sprawę nieszczęsnych skazańców chcą wyzyskać, podczas gdy jednocześnie **wydają kanibalskie okrzyki radości, gdy kara śmierci szaleje w Rosji.**

Słuszną uwagę czyni praskie **„Pravo Lidu"**: — Wszakże Sacco i Vanzetti **byli anarchistami**, — a anarchizm w Rosji uchodzi za zbrodnię!

„Rude Pravo" woła do swych czytelników, by za zamordowanie Sacco i Vanzettiego **„potępili także socjalnych patrjotów i amsterdamską Międzynarodówkę zawodową"**. Komuniści nadużywają nawet śmierci dwóch męczenników do kucia politycznego kapitału. Jest to **nieuczciwość komunistyczna**, która stała się drugą naturą „Rudego Prava". Nieprzyjemnie jest **odpowiadać** ludziom, którzy gorąco protestują przeciw straceniu anarchistów w Ameryce, ale **nie mają słowa potępienia dla więzienia i tracenia anarchistów i socjalistów w Rosji. Nieczyste sumienie kazało bolszewikom zamilczeć przed proletarjatem rosyjskim, że niewinne ofiary amerykańskiej sprawiedliwości są anarchistami**, albowiem być w Rosji sowieckiej anarchistą lub socjalistą, oznacza taką zbrodnię, że człowiek, któremu wogóle nie udowodniono winy, ocknie się w więzieniu lub na drugim świecie. Komuniści przeklinają amerykańskich katów, przeklinają socjalpatrjotów i Międzynarodówkę amsterdamską, ale **ich przywódcy w Rosji wysyłają do amerykańskich katów delegację za delegacją, aby zawierały z tymi katami umowy handlowe**, aby oferowały nafciarzom amerykańskim rosyjską naftę i pracowały w pełnej zgodzie i przyjaźni z nimi. Ostatecznie po przykłady komunistycznej dwulicowości nie trzeba chodzić do Rosji. Wystarczy wspomnieć demonstracyjny strajk w dzień pogrzebu ofiar wiedeńskiej burzy. Wszyscy „socjalpatrjotyczni" robotnicy przerwali na 10 minut pracę, ku czci poległych towarzyszów wiedeńskich, — **tylko komunistyczne Kladno, bolszewiccy rewolucjoniści w Kladnie pracowali**... Pokazało się, jacy to rewolucjoniści, którzy nie odważą się nawet na 10-minutowy strajk. **Oni zrobią rewolucję, jeśli im pozwoli fabrykant i policja.**

Wreszcie kilka nawskróś trafnych uwag, poczynionych przez **„Vorwarts"** berliński:

Zgodnie można stwierdzić, że **zamachy dynamitowe** które wydarzyły się w różnych częściach świata i — słusznie czy niesłusznie — łączone były z ruchem w obronie Sacco i Vanzettiego, były czynami zupełnie **bezsensownemi**, zasługującemi na najostrzejsze potępienie. Np. w Bazylei ofiarą wybuchu padł biedny tramwajarz, zorganizowany zawodowo. Podobnie było w innych miejscowościach. Zabici lub ranieni zostali niewinnie ludzie. Psychologiczne skutki tych czynów wyszły tylko na korzyść zbrodniarzy sądownictwa, którzy obecnie mogą twierdzić, że stali wobec niebezpiecznego ruchu anarchistycznego, przed którym nie powinni byli się cofnąć.

Niemniej szkodliwem było, że ruch miejscami przybrał **charakter wrogi Ameryce.** Nonsensem jest pociąganie do odpowiedzialności obywateli Stanów Zjednoczonych, — którzy przybywają do nas do Europy, za zbrodnię sędziów bostońskich. Bardzo wielka część narodu amerykańskiego, można przypuszczać, że większość była na tę zbrodnię oburzona tak samo jak i my. Potępiając z powodu tej zbrodni wszystko, co amerykańskie, zepchniemy **wszystkich** Amerykan na wspólną linję obrony razem ze zbrodniarzami sądownictwa.

Także silne **pchanie się komunistów** zaszkodziło ruchowi. Ludzie, którzy bez zastrzeżeń wychwalają czekę, nie mogą znaleźć wiary, gdy występują jako obrońcy naruszonego prawa i shańbionej ludzkości. Świat wie za wiele o tem, co się dzieje w Rosji.

Okrucieństwa amerykańskiej sprawiedliwości można zwalczać skutecznie tylko **w związku** z wszystkimi uczciwymi Amerykanami i w formach, godnych wielkiej sprawy... Ścisły związek bostońskiego mordu **z systemem kapitalistycznej gospodarki** jest tak widoczny, że spostrzegają go nawet burżuazyjni politycy... Ściśle powiązanie walki przeciw sprawiedliwości klasowej z walką przeciw systemowi kapitalistycznemu jest bezwątpienia logiczne. Ale ta walka przeciw systemowi kapitalistycznemu zostanie rozstrzygnięta przez stale wzrastającą siłę ruchu robotniczego, przez jego wysiłki duchowe i organizacyjne, a nie przez wybuchy temperamentu mas w chwilach poszczególnych podniecających wydarzeń.

Ruch, który powstał z afery Sacco i Vanzettiego, nie uspokoi się. Należy go nadal prowadzić w sensie socjalistycznym, unikając popełnionych błędów i zbytecznych ofiar. Dlatego właściwie komuniści nie są powołani do dalszego prowadzenia tego ruchu.

Radio robotnicze

„GŁOS ROBOTNICZY" W CHICAGO

Przed mniej więcej rokiem wybudowana została w Chicago **stacja radjo-nadawcza, która jest własnością związków zawodowych w Chicago.** Budowę stacji sfinansowano przez nałożenie na wszystkich związkowców specjalnego podatku w wysokości 2 dolarów, płatnych w ciągu dwóch lat. Stacja nosi nazwę **„Głos robotniczy"** i nadaje codzień program od godziny 6 wieczorem do 12 w nocy. Obecnie stacja ta nadaje także wiadomości telegraficzne do stacyj w Detroit i innych wielkich miastach nad wielkiemi jeziorami. Również buduje się obecnie aparat na krótkie fale, przy pomocy którego podjęta będzie służba informacyjna na wielkie odległości.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

WIESŁAW WOHNOUT

Kreda

ZDARZENIE PRAWDZIWE

Poznali się w poczekalni ministerstwa pracy. — Trzeba wam bowiem wiedzieć, że brak pracy wcale nie wpływa na podniecenie temperamentu, jak o tem sądzą redaktorowie burżuazyjnych gazet — wręcz przeciwnie — czyni człowieka potulnym jak baranek. Dlatego to bezrobotni uważani wciąż jeszcze częściowo za niepoprawnych, częściowo za bandytów, zawsze za — komunistów, wystają pokornie przed urzędami pośrednictwa pracy i w poczekalniach różnych dygnitarzy. Gdyby było inaczej — czy pozwoliliby się wodzić za nos nieraz długie miesiące? Czy nie demolowaliby biur, nie wyrzucaliby przez okna małoruchliwych urzędników?

Cóż dopiero, jeżeli się ktoś znajdzie bez pracy — na obczyźnie. Do tego — w Paryżu. A wszyscy trzej, to znaczy: Tadeusz, powiedzmy Bę-cki, Salomon Silberkrauz i Henry Simond, byli cudzoziemcami. Nie był cudzoziemcem, albo stosunkowo był najmniej cudzoziemcem Simond. Był bowiem, ściśle biorąc, Francuzem, ale Francuzem z za Pirenejów — z Hiszpanji. Tadeusz, jak go nazwaliśmy, Bę-cki, był Polakiem. Salomon Silberkranz — niemieckim żydem. Stali w poczekalni ministerstwa pracy w tłumie podobnych im nędzarzy, albo na pół nędzarzy i pewnie tak, jak przyszli osobno byliby sobie poszli w różne trzy strony świata, gdyby nie przypadek. Przypadek zaś był całkiem prosty.

Po kolei wywołani dostali kartki z tym samym adresem za bramę Mallot, na dalekie przedmieście Paryża, do fabryki kredy. Droga była daleka, los wspólny, zawarli znajomość dość łatwo. Rozmowa nie kleiła się jednak. Stosunkowo najwięcej zmysłu koleżeństwa wykazywał Salomon Silberkranz. Chłop ogromny, kędzierzawy i żylasty, — typem przypominał najniższą warstwę proletarjatu żydowskiego — tragarzy żydowskich, jakich można spotkać w każdem większem mieście obok hal targowych i towarowych dworców. Opasany grubą gurtą miał na ramieniu nieodstępny pęk powrozów, niejako symbol zawodu. Tadeusz Bę-cki, neurastenik raczej niż robotnik, był — na pierwszy rzut oka można to było poznać — inteligentem. Henry Simond — typ nieokreślony, starał się jednak uwidocznić swoją elegancję, kokietując nieustannie współtowarzyszów swoim srebrnym zegarkiem-branzoletką. Trójka była więc interesująca, ale widocznie niedobrana.

* * *

Fabryka „Cognac & Cie" była, jak się to łatwo domyśleć, własnością Mr. Cognaca i jego wspólników. Tymi zaś byli: Mr. Morris i Mr. Bokanowski. Mr. Cognac był rodowitym Francuzem, za to jego wspólnicy nie mieli określonej narodowości. Mr. Morris chciał uchodzić za Amerykanina, był zaś amerykańskim żydem, Mr. Bokanowski przyznawał się wobec klijenteli firmy do pokrewieństwa z francuskim ministrem przemysłu i handlu, był jednak Polakiem, raczej może — aferzystą polskim na międzynarodowym bruku.

* * *

Robota w fabryce „Cognac et Cie" nie była właściwie ciężka. Męczące było jedynie to, że się pracowało w powietrzu nieprawdopodobnie wprost przesyconem pyłem kredowym. Oczy, usta, nos, uszy, włosy, twarz, ubranie aż po najbardziej ukryte kieszonki kamizelki — wszystko było pełne kredy. Także płuca były pokryte kredą. Także ślina w ustach zamieniała się na kredową papkę, która krzepnąc osadzała się twardemi strumykami na brodzie, koło ust, w wąsach. Z kredy czerwieniały i piekły oczy. Z kredy dostawało się po paru dniach suchego kaszlu, który męczył nawet, gdy się dobrze przepłukało nos i gardło. Z kredy tworzyły się śluzy w nosie, strupy pod pachami i wysypka na rękach.

* * *

Dobra na ogół robota u tego Cognaca — mówił któregoś dnia rosły Salomon Silberkranz do neurastenicznego inteligenta i kokieteryjnego Francuza z za Pirenejów — tylko, że się nam ubrania całkiem zniszczą.

Francuz spojrzał odruchowo na swoją branzoletkę i wykonał ruch mający imitować przygładzania włosów, na włosach była bowiem gruba peruka z kredy.

— Słusznie — podtrzymał wywód Silberkranza inteligent.

— Słusznie — zgodził się wobec tego Francuz z za Pirenejów.

Ale na tem sprawa znowu utknęła.

* * *

Wytoczył ją po paru dnach ponownie Silberkranz.

Trzeba żeby nam dali białe fartuchy — sprawa-

Znowu podwyżka opłat uniwersyteckich

Artykuł 119 konstytucji brzmi: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna".

Wbrew temu przepisowi, chyba zupełnie wyraźnemu, poprzednie rządy rokrocznie podwyższały opłaty szkolne już istniejące i nakładały nowe.

Opłaty te szczególnie na uniwersytetach wzrastały do kolosalnych rozmiarów, stały się nieznośnym ciężarem dla młodzieży akademickiej, rekrutującej się przecież przeważnie z pośród ludności niezamożnej.

Przypuszczano, iż rząd obecny, który przecież z początku głosił, że chce ujednostajnić życie prawne w Polsce, choćby ze względów prawnych zajmie się uzgodnieniem nieobowiązującej konstytucji z obowiązującemi rozporządzeniami. I rzeczywiście zajął się troskliwie.

Wynik tego zajęcia był zaiste zdumiewający i nieoczekiwany: Pan minister oświecenia publicznego, czy może tylko referent, przyszedł do przekonania, że naukę w Polsce stanowczo za nisko się ceni i należy podnieść jej wartość i cenę. Przed kilkoma tygodniami wyszło rozporządzenie podwyższające niektóre pozycje opłat uniwersyteckich o blisko 100%.

Gdy niejednokrotnie poruszano dawniej w prasie kwestję zgodności rozporządzenia o opłatach z przepisem konstytucji, ze strony rządu wskazywano ,że nie są to opłaty za naukę, która w dalszym ciągu jest bezpłatna (!?), ale na inne cele.

Pomijając zupełnie naiwną sofistykę tego rozumowania należy stwierdzić, że niektóre pozycje opłat, jak np. za seminarja, nie są nawet datkami na owe „inne" cele, ale już bezpośrednią opłatą za naukę. I właśnie z pośród tych opłat podwyższono przeważnie te rubryki, w których wchodzi w grę bezpośrednia opłata za naukę.

Wobec tego, . za dwa tygodnie zaczną się wpisy do szkół akademickich sprawa ta staje się znowu aktualną.

Ze strony młodzieży akademickiej musi się zerwać burza protestów przeciwko dalszemu gwałceniu konstytucji i nakładaniu wciąż nowych opłat i ciężarów.

I policja krakowska poszukuje generała Zagórskiego

Listy gończe za gen. Zagórskim nie nadeszły wprawdzie do policji krakowskiej, bo takich widocznie nie było, **ale władze bezpieczeństwa w Krakowie otrzymały tylko polecenie czyli rozkaz, aby bacznie uważały, czy w obrębie naszego miasta nie znajduje się zaginiony gen. Zagórski.** Codziennie już od trzech tygodni **kontroluje policja skrupulatnie hotele krakowskie, oraz przeprowadza inwigilacje na dworcach,** czy przypadkiem nie przejeżdża pan podobny do gen. Zagórskiego. A więc na wszelki wypadek i w Krakowie czuwają — w myśl przysłowia „nie śpi licho", czy przypadkiem nie zjawi się zaginiony generał. Podobno stwierdzono, że gen. Zagórski niema w Krakowie żadnych znajomych, a **ostatni raz był w Krakowie przed kilku laty w przejeździe samolotem i to przez kilka godzin.**

Tych kilka szczegółów o poszukiwaniu gen. Zagórskiego na terenie Krakowa notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Przegląd społeczny

BOJKOT AMERYKI

Zarząd finlandzkich związków zawodowych postanowił zwrócić się do robotników z wezwaniem, by bojkotowali wszystkie towary amerykańskie lub sporządzone z amerykańskich surowców. Jest to odpowiedź robotników finlandzkich na stracenie Sacco i Vanzettiego.

ANGIELSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE A PARTJA PRACY

Nowa ustawa przeciwrobotnicza w Anglji zakazuje związkom zawodowym przeznaczania części wkładek członkowskich na cele polityczne bez wyraźnego upoważnienia *każdego pojedyńczego członka.* Upoważnienie takie ma być odnawiane co roku.

Obecnie kongres Trade-Unionów (tj. ogólna reprezentacja angielskich związków zawodowych) wydrukował ulotki, które będą doręczone wszystkim członkom związków zawodowych. Do ulotek dołączone są formularze przy pomocy których członkowie związków mogą upoważnić swój związek do pobierania drobnej składki na fundusz polityczny razem z wkładką członkowską.

W kołach Partji Pracy oświadczają, że tylko nieliczni członkowie związków zawodowych odmówią upoważnienia.

ROBOTNICY DALEKIEGO WSCHODU BUDZĄ SIĘ

Do Bombaju (Indje) powrócił delegat wszechindyjskiego kongresu związków zawodowych, *Giri,* który reprezentował robotników hinduskich na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Giri stwierdza, *że poraz pierwszy osiągnięto wspólpracę Dalekiego Wschodu.* Delegaci robotników z Indyj, Japonji i Chin zbierali się w Genewie codziennie na narady w sprawie zajęcia stanowiska wobec różnych zagadnień. Ujawniła się potrzeba *trwałej i ścisłej współpracy.* Kwestją najbliższych czasów jest powstanie *ogólno-azjatyckiego komitetu zawodowego.* Przedewszystkiem planowane jest wysłanie delegacji robotników hinduskich do Japonji i rewizyta robotników japońskich w Indjach. Planowana jest również wymiana delegacyj z Chinami. Wzajemne wizyty delegacyj robotniczych mają być *przygotowaniem do jednolitej akcji związków zawodowych trzech wielkich krajów na Dalekim Wschodzie.*

—ooo—

zował tym razem swoją myśl całkiem pozytywnie.

Bez dyskusji sprawa została postanowiona.

Przy wypłacie zdarzyła się odpowiednia sposobność. Zaczął inteligent:

— Panie Bokanowski zniszczymy zupełnie ubrania, fabryka powinna nam sprawić białe kitle — wyłuszczył wspólną propozycję.

— Niema żadnych kitli, następny! — odpowiedział szorstko Mr. Bokanowski.

— Są czy nie ma, fartuchy muszą być! — podtrzymał propozycje nieco ostrzej barczysty Silberkranz.

— Powiedziałem! Następny! — krzyknął z pasją Mr. Bokanowski.

— A jednak gdyby tak białe fartuszki — dreptał niespokojnie kokieteryjny Francuz z za Pirenejów.

— Bydło! — ryczał już zupełnie wyprowadzony z równowagi Mr. Bokanowski — natychmiast wydalę!

Na odgłos awantury wybiegli z kantoru obaj wspólnicy. Mr. Morris pytał niespokojnie co zaszło, Mr. Cognac o nic nie pytał tylko uważnie patrzał.

— Fartuchy są potrzebne do tej waszej bielonej roboty — huknął w ucho Mr. Morrisa Salomon Silberkranz. — Tutaj fartuchy! O — patrz pan! — i trzepnął pięścią w wypukły brzuch zaniepokojonego Mr. Morrisa.

Na dane hasło przystąpili „do rzeczy" dwaj pozostali. Smukły i neurasteniczny inteligent klapnął z widocznym wstrętem w tłusty policzek „rodaka" Mr. Bokanowskiego, kokieteryjny Francuz z za Pirenejów — poczerwieniałego nagle Mr. Cognaca.

Zawirowała w powietrzu biała kreda, przewalił się przez kantor biały tuman. Szamocząc się natrafili na worki z kredą, na kredę w laskach, na mial kredowy. Bili się więc na workach, na laskach, na miale. Po chwili opadł tuman kredowy i można już było rozróżnić poszczególne „pary". Siedział więc jak na worku ogromny Salomon Silberkranz na wydętym brzuchu Mr. Morrisa, neurasteniczny inteligent gniótł łokciami „kuzynka ministra przemysłu i handlu", zaalternowany Francuz z za Pirenejów okładał niewprawnemi kułakami czerwono-białego Mr. Cognaca.

Bił więc, jak Pan Bóg przykazał, z zachowaniem wszelkich różnic narodowych i wyznaniowych Polak — Polaka, żyd — żyda, Francuz — Francuza. Bił zaś — ile wlazło.

Gdyby was ktoś zapytał kto utworzył taki dziwaczny front międzynarodowy i kto zerwał tak stanowczo święte związki krwi i języka, temu powiedzcie: **kreda.** Tutaj kreda, tak jak gdzieindziej węgiel, nafta, żelazo czy wełna. Tak było.

Paryż w sierpniu.

—ooo—

Kabaret monarchistyczny

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Sambor, 29 sierpnia.

Bardzo rzadko do naszego grodu przybywają kabarety, bo Sambor słynie z tego, że nie lubi wydawać na takie cele pieniędzy, a przecież do nas monarchiści ze swoją szopką dotarli. Dnia 27-go sierpnia urządzili bowiem u nas monarchiści zgromadzenie, na którem się ludzie — oczywiście ludzie o zdrowych umysłach — niegorzej bawili jak na udanem przedstawieniu kabaretowem. Bardzo mało jednak było wśród audytorjum ludzi o zdrowych umysłach, gdyż pełniący przy drzwiach straż były austrjacki podoficer i jakiś ex-enperowiec, który już niejednemu bogu służył, wpuszczali na salę tylko ludzi sobie podobnych, a mianowicie byłych austrjackich feldweblów i wachmistrzów każdej narodowości, napędzonych oficerów i innych byłych c. k. służalców. Na zgromadzeniu miał przemawiać sam poseł Ćwiakowski, ale nie przyjechał, przeto wyręczył go inżynier Osiński z Przemyśla i samborscy monarchiści.

Zgromadzenie zagaił profesor Zalański znany z parcelacji Olszanika, o czem jeszcze kiedyś napiszemy. W kółko referenci powtarzali, że w Polsce tak długo źle będzie, póki nie przyjdzie jakiś król z batem, chociażby taki maleńki, jak król rumuński i że w Polsce tylko batem rządzić można, bo ani chłop, ani robotnik słuchać i pracować nie chce, jak im się batem nie grozi.

P. inżynier Osiński miał nawet odwagę powiedzieć, że sam marszałek Piłsudski chce mieć króla...

Najweselszy był bezwątpienia „referat" jakiegoś staruszka, byłego rządcy dworskiego, który tak się stęsknił za cesarzem, że *wymawiając słowo cesarz gorzko się rozpłakał.*

— Ach, jakie to były dobre czasy — wzdychał. Szlochając skończył swoje mądre wywody słowami:

— Tylko król może naszą biedną Polskę uratować!

Tak tedy miał Sambor kabaret bezpłatny...

Wiadomości polityczne

LOEBE PRZECIW GWAŁTOWNEJ ZMIANIE GRANIC POLSKO-NIEMIECKICH

Prezydent Reichstagu tow. Loebe udzielił wywiadu dziennikowi „Petit Parisien", w którym między innemi oświadczył, że w Niemczech wszyscy jednomyślnie pragną zmiany obecnego położenia. Naturalnie jednak **zmiana granic obecnych może nastąpić tylko przy pomocy środków pokojowych** w ramach Ligi narodów. Loebe dodał, że byłby rad, gdyby po podpisaniu francusko-niemieckiego traktatu handlowego **doszło do zawarcia polsko-niemieckiego traktatu gospodarczego.**

REDUKCJA OKUPACJI NADRENJI URZĘDOWNIE POTWIERDZONA

Niemiecki urząd spraw zagranicznych otrzymał w drodze dyplomatycznej zawiadomienie o przeprowadzeniu przez rządy mocarstw sojuszniczych redukcji wojsk okupacyjnych. Jeden z przedstawicieli dyplomatycznych mocarstw sojuszniczych w czasie swojej wizyty w urzędzie spraw zagranicznych, podczas której złożył powyższe zawiadomienie, oświadczył, że liczba wojsk, jakie zostaną wycofane z Nadrenji, wynosi 10.000 żołnierzy.

„EUROPA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE"

„Baltische Presse" w Gdańsku zamieszcza artykuł niemieckiego pacyfisty Karola Mertensa p. t. „Europa w niebezpieczeństwie", w którym autor omawia zamierzoną przez ministra Stresemana i ministra Reichswehry Gesslera akcję w sprawie zbrojeń niemieckich. Wskazując na oświadczenie, jakie Streseman zamierza złożyć w Lidze narodów w sprawie uzyskania dla Niemiec moralnego prawa do zbrojeń skutkiem nieprzeprowadzenia powszechnego rozbrojena, autor zaznacza, że Streseman sądzi zapewne, że wobec nieprzeprowadzenia przewidzianego w traktacie wersalskim powszechnego rozbrojenia odpadą podstawa do rozbrojenia Niemiec. Jest to — pisze autor — **chytra spekulacja na pokojowych nadziejach ministrów spraw zagranicznych państw obcych.** Wszyscy bowiem, a więc i Streseman, wiedzą, że **zbrojenia niemieckie wykraczają poza ramy postanowień traktatowych i są wyraźnem zagrożeniem pokoju.** Przywrócenie Niemcom swobody zbrojeń spowoduje **moralne wyścigi zbrojeniowe,** co byłoby równoznacznem z likwidacją traktatu wersalskiego i dopuszczeniem nieuchronnem do wojny. Jeżeli Streseman przeprowadzi plany zapowiedziane w maju przez ministra Reichswehry Gesslera, **będzie to wypowiedzeniem wojny bez względu na to, gdzie i kiedy wojna wybuchnie.**

Katastrofa powodzi w Małopolsce Wschodniej

Podkarpacie zalane

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości podajemy dalsze szczegóły katastrofy, jaka nawiedziła Małopolskę wschodnią: Z powodu gwałtownej ulewy w nocy z 30 na 31 sierpnia nastąpiły na obszarze lwowskiego województwa katastrofalne wylewy rzek *Sanu, Dniestru, Strwiąża, Tyśmienicy* i innych oraz ich dopływów. W gminach Przemyśl, Dobromil, Sanok, Lisko, Sambor, Stary Sambor, Drohobycz i Rudki rzeki, wylewając gwałtownie, *zalały okoliczne pola i wsie, a częściowo i miasta* niszcząc pozostałe na polach plony, zrywając liczne mosty i psując poważnie gościńce i linje kolejowe. Ludność zalanych miejscowości, ratując życie, *zostawiła cały swój dobytek na pastwę losu*. Szkody wyrządzone przez wylewy są olbrzymie. Według dotychczas otrzymanych informacyj, mają być również *ofiary w ludziach*. Komunikacja między licznemi miastami, a w szczególności między Samborem i Drohobyczem przerwana. W powiecie drohobyckim *wszystkie mosty na rzece Tyśmienicy zerwane, zagłębie borysławskie odcięte od kolei i Drohobycza, ruch w kopalniach ustaje*. W innych powiatach rozmiary katastrofy bardzo wielkie.

Na pomoc dotkniętej katastrofą ludności pospieszyły urzędy powiatowe, policja, straże pożarne i wojsko, które natychmiast wysłało do zagrożonych okolic pontony i saperów. Na miejsce katastrofy wyjechał naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Rutkowski, celem wydania odpowiednich zarządzeń na miejscu. Urząd wojewódzki zwrócił się do Warszawy o przyznanie doraźnej pomocy dla dotkniętych powodzią.

Wylew Sanu pod Przemyślem

Wskutek wtorkowej ulewy San w nocy z wtorku na środę wylał. Woda podniosła się o przeszło 4 metry ponad poziom, *zalewając wsie położone na brzegach*. Przedmieście Przemyśla Wilcze jest zagrożone zalewem. Boiska sportowe „Polonji" i „Hagiboru" stoją pod wodą. Rzeczka Wiar (dopływ Sanu) wylała, zalewając ulice Krównicką, Sienną i Wesołą, koszary taborów wojsk. i artylerji górskiej również zalane. Elektrownia miejska nad Sanem również w niebezpieczeństwie. Dwa pułki saperów wyjechały do Drohobycza, gdzie nastąpiło oberwanie się chmury. *Cały Drohobycz i Borysław znajdują się pod wodą*. Pomoc saperów okazała się niedostateczną, wobec czego wysłano we środę popołudniu z Przemyśla 4 wagony wojska, wezwanego z Podhajec z manewrów. Komunikacja kolejowa między Samborem a Drohobyczem *zerwana*, most na Dniestrze koło Sambora w niebezpieczeństwie, taksamo most kolejowy na Wiarze koło Medyki. W nocy z wtorku na środę *przerwana była w zupełności komunikacja* kolejowa na przestrzeniach Przemyśl — Mościska (droga do Lwowa), Przemyśl — Radymno (do Krakowa), Przemyśl — Niżankowice (do Chyrowa) i Chyrów — Załuż (koło Zagórza).

W BORYSŁAWIU

Wskutek oberwania się chmury we wtorek wieczorem w okolicach Borysławia, nastąpił wylew Tyśmienicy oraz wszystkich do niej uchodzących potoków. Pozrywane zostały wszystkie mosty i w jednej chwili *ustała wszelka komunikacja drogowa*. W godzinę po ulewie *prawie połowa Borysławia stanęła pod wodą*. Dwie kamienice pod naporem wody runęły, grzebiąc *pod gruzami znajdujące się wewnątrz 6 osób*. Wiele osób zostało ranionych. Skutkiem napływu olbrzymich mas wody słupy telegraficzne i telefoniczne są powalone. Dziesiątki rodzin w Borysławiu pozostały bez dachu nad głową. *Zawaliło się 6 domów mieszkalnych i 6 domów handlowych*. Most łączący Borysław z Tustanowicami, podmyty, przejazd wstrzymany.

STANISŁAWÓW — NADWÓRNA — KOSSÓW

Na terenie województwa stanisławowskiego klęska powodzi przybrała *olbrzymie rozmiary*. Jakich tam nie widziano od 1910 roku. Powodzią zostały objęte powiaty: Turka, Żydaczów, Stryj, Skole, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Pieczeniżyn, Kosów, Śniatyn, Horodeńka i Tłumacz. Powódź najbardziej dała się we znaki w powiatach: kosowskim, dolinieckim, stanisławowskim, stryjskim i kałuskim.

We wtorek w godzinach popołudniowych przechodził nad województwem stanisławowskiem *huragan*, który we wsi Markowcach w pow. Tłumackim *zmiótł 54 domy, nie pozostawiając po nich żadnego śladu. Pod gruzami rozniesionych domów zginęli ich mieszkańcy*. Wskutek całonocnej ulewy, wszystkie potoki i rzeki górskie toczą ze sobą olbrzymie masy wód.

W pow. kosowskim wezbrały wody Czeremoszu Białego. Domy stojące nad brzegiem tej rzeki zostały podmyte i *zabrane przez wody*. W uzdrowisku Kuty *woda zalała 600 domów*, zabierając ze sobą kilkanaście. Powódź następowała tak szybko i prąd wody był tak wartki, że mieszkańcy zalanych domów nie mieli czasu ratować się ucieczką i uciekali na dachy. W gminie Uścieżyki pow. Kosów został zalany dom posterunku policji, przyczem utonął posterunkowy. Przypuszczalnie *liczba ofiar w pow. kosowskim wynosi 100 osób*.

Linja kolejowa Stanisławów—Worochta, Stanisławów—Stryj, oraz Stanisławów—Czortków w okolicy Wiśniowa zerwana. Z tartaku w Mikuliczynie woda zabrała znaczną ilość materjału wartości 800.000 złotych. Jeden z robotników kolejowych podczas powodzi *utonął*. Znaczna część mostów, jakoteż dróg samorządowych i rządowych została zerwana.

Katastrofa w Stryju

Miasto Stryj podobnej katastrofy powodzi nie widziało od lat 58. Przypływ wody górskiej był tak gwałtowny, że zarówno rzeka Stryj jak i okoliczne rzeczki wylały. W niektórych miejscach rzeki stan wody dochodzi powyżej 5 metrów poziomu normalnego. Burza szalała 14 godzin w promieniu stu kilometrów. Wskutek olbrzymiego naporu wody z gór, zerwane zostały 2 tamy na jednem z przedmieść Stryja i *woda zalała więcej niż połowę miasta*. Zalane są ulice: Olechowska, Krzywa, Drohobycka, Sumlańszczyzna, Unji Lubelskiej, Zamkowa, Kazimierzowska, Cerkiewna, Targowa i wiele innych. Woda podchodzi aż do rynku. Ponadto 80 domów znajduje się pod wodą.

Krzyki i lamenty, jakie dochodzą z ulic dotkniętych katastrofą, powiększają zgrozę. Pociągi od wtorku wieczór nie odeszły w żadnym kierunku, ani też nie nadeszły z żadnej strony.

We środę rano nadszedł jedynie pociąg ze Skolego, który miał przybyć wczoraj wieczorem. Prócz Marcinówki, otoczonej z trzech stron wodą, zalany został również tartak braci Gredel. Około *150 domów stoi pod wodą*. Napływ wody jest tak gwałtowny, że akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona. Straż pożarna w Stryju wraz z policją pracuje od godz. 3 rano. Strzelcy miejscowi w liczbie 206 osób oddali się do dyspozycji komitetu i biorą energiczny udział w akcji ratunkowej.

Z okolic nadchodzą alarmujące wiadomości i prośby o natychmiastową pomoc. Stan wody około Skolego wynosi 5 m. 80 cm. ponad normalny. *Wszystkie mosty od Stryja poza Skolem zostały przerwane*. Elektrownia koło Skolego zniszczona. Tor kolejowy Skole—Synowódzko podmulony a częściowo zniszczony. Woda zalała okoliczne wsie. W miejscowości Wodnica został całkowicie zniszczony dom, w którym *zginęło 5 osób*.

W nocy posterunek policyjny w Sokołowie nad Stryjem kilkakrotnie wzywał pomocy. Ostatnia rozmowa telefoniczna z tym posterunkiem odbyła się o godz. 2 min. 30 w nocy. Od tego czasu linja przerwana. W Kłodnicy woda zabrała całą zagrodę, przyczem *kilkanaście osób utonęło*. Okoliczne posterunki policyjne Żulina i Łubieńca wzywają pomocy. Straż ogniowa pracuje od g. 12 w nocy bez przerwy. Zarekwirowano wszystkie fury, jakie były do rozporządzenia celem akcji ratunkowej w okolicach, gdzie niebezpieczeństwo jest największe. Starostwo w Stryju odniosło się do DOK w Przemyślu z prośbą o niezwłoczne przysłanie pontonów i saperów. Mosty między Stryjem a Drohobyczem oraz Drohobyczem a Samborem zostały *zerwane*. Woda wdziera się już w rejony wyżej położone. *Straty w ludziach są olbrzymie, szkody miljonowe, komunikacja przerwana*.

DROHOBYCZ — DOLINA — HORODENKA — BRZEŻANY

Woda zalała m. Drohobycz. *Dworzec kolejowy pod wodą*. Położona tuż obok rafinerja „Polmin" nieczynna, broni ją przed zalewem gruby mur. Zagrożona jest rafinerja nafty „Galicja", położona o 2 i pół klm. od miasta. W Drohobyczu woda sięga do wysokości *pół piętra*. Ruch pociągów na przestrzeni Sambor—Drohobycz wstrzymany.

Rzeka Świca gwałtownie wezbrała na całej swej długości, podniosłszy się na 3 metry ponad stan normalny. Komunikacja między Stanisławowem a Stryjem *przerwana* z powodu wylewu rzeki Siwki. W Prasznowie wezbrała Czeczwa i zalała niemal całą wieś. Zagrożonych jest 42 zagrody. *W mieście Dolina woda wtargnęła do przeszło 100 domów*, przyczem utonęło 2 ludzi. W Dolinie woda zerwała most na drodze prowadzącej do Rożniatowa, oraz zerwane zostały mosty prowadzące z Rożniowa do Rożniatowa. Ponadto *zalane są miasta Rożniatów i Chudziejew*.

Stan wody na Dnestrze podniósł się o 2 i pół metra nad poziom. *Komunikacja między Zaleszczykami a Horodenką oraz między Kołomyją a Obertynem przerwana*. W Obertynie gościniec został przerwany a w mieście około 50 domów woda zalała do wysokości okien.

W województwie stanisławowskiem wody zajęły 50 proc. obszaru całego województwa. *Liczba ofiar powodzi wynosi 200*. Zanotowano kolosalne straty w ziemiopłodach. Kukurydza, fasola, ziemniaki zniszczone.

O godz. 19 płynąca pod Brzeżanami Złota Lipa i dopływ jej Rajski Potok wystąpiły z brzegów, rozlewając szeroko. *Woda wdarła się do Brzeżan* i zalała ulice: Rzeźnicką, Strażacką i Za Rajskim Potokiem. Większość domów, znajdujących się na tych ulicach, stoi w wodzie. Przez cały czas deszcz nie osłabł ani na chwilę. Akcja ratunkowa w toku. Straty znaczne.

CZĘŚCIOWE WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie komunikuje, że z powodu oberwania się chmury i uszkodzenia torów został wstrzymany z dniem 31 sierpnia aż do odwołania *ogólny ruch pociągów na całym szeregu odcinków w obrębie lwowskiej dyrekcji kolei państwowych*.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów

Wicepremjer Bartel we wtorek w godzinach wieczornych po otrzymaniu sprawozdań i telegramów o katastrofie niebywałej powodzi w województwach wschodniej Małopolski, przestudjował dokładnie sytuację i rozmiary katastrofy i polecił natychmiast *wyasygnować 500.000 złotych na pierwszą pomoc*. Wieczorem wicepremjer przyjął dyrektora departamentu politycznego ministerjum spraw wewnętrznych Świtalskiego, który zaraz po tej konferencji i otrzymaniu odpowiednich instrukcyj i pełnomocnictw wyjechał pociągiem pospiesznym do Lwowa. Dyr. Świtalski zapozna się na miejscu z rozmiarami katastrofy, wyda na miejscu odpowiednie zarządzenia doraźne i złoży natychmiast rządowi szczegółowy raport.

W sprawie dalszej pomocy dla powiatów i miast, dotkniętych żywiołową katastrofą zbiera się po nadejściu bardziej szczegółowych sprawozdań na nadzwyczajne posiedzenie Rada ministrów celem uchwalenia dalszych środków zaradczych oraz kredytów na odbudowę zniszczonych obszarów. Minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, który przebywał w Grodnie, zawiadomiony został telefonicznie o rozmiarach katastrofy powodzi, przybył do Warszawy i natychmiast objął urzędowanie.

WALKA Z CHOROBAMI ZAKAŹNEMI NA TERENIE POWODZI

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu"). Naczelnik wydziału walki z chorobami zakaźnemi w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Palester wyjechał do Małopolski Wschodniej celem zorganizowania akcji przeciw ewentualnemu rozszerzeniu się chorób zakaźnych w związku z powodzią. Dr. Palester otrzymał szczegółowe instrukcje oraz zapas szczepionki przeciw czerwonce i tyfusowi brzusznemu. Szczepionka ta będzie darmo rozdzielana między ludność.

ZAPISUJCIE SIE NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KRONIKA

Kraków, 2 września.

Powrót do szkoły

Powróciła wczoraj młodzież na ławę szkolną po wywczasach trwających dwa miesiące. Zaroiło się na ulicach Krakowa od młodzieży, która z wywczasów letnich wróciła, aby wchłaniać w siebie wiedzę. Rok szkolny rozpoczął się uroczystemi nabożeństwami we wszystkich szkołach średnich i powszechn., po których odśpiewano „Boże coś Polskę..." Dziś zaczyna się już nauka normalna. *Młodzież uczyć się będzie przeważnie w gmachach niehygjenicznie urządzonych* — a to szczególnie młodzież szkół średnich. *Na 12 szkół średnich państwowych, zaledwie trzy posiadają jakie takie urządzenie.* Inne zakłady pomieszczone są w wynajętych budynkach, bez odpowiednich podwórców. Ciasne, ciemne sale nie przyczyniają się stanowczo do podniesienia zdrowotności wśród kształcącej się młodzieży. W innych miastach państwo dba o pomieszczenie młodzieży, powstają nowe gmachy szkolne — u nas inaczej. *Od wojny nie wybudowano w Krakowie ani jednego gmachu szkolnego. To samo jest z krakowskiemi szkołami powszechnemi.* W preliminarzach budżetowych m. Krakowa *od kilkunastu lat nie mamy kredytów na budowę nowych szkół.* Podobno *w szkołach powszechnych jest takie przepełnienie*, że dzieci będą musiały się gnieść w ciasnych salach, co nie przyczyni się do normalnej nauki. *Państwo i miasto powinny wreszcie pomyśleć o nowych gmachach szkolnych, aby umożliwić naukę i pracę nauczania.*

KONSUL POLSKI Z TURYNU W KRAKOWIE. W Krakowie bawi od kilku dni sędziwy konsul polski w Turynie, p. Attiglio Begey w przejeździe do swych znajomych i krewnych w Wielkopolsce. P. Begey liczy lat 85, jest komandorem orderu „Polonia Restituta" i włada dobrze językiem polskim. Od młodości jest on entuzjastycznym przyjacielem Polski. — Jeden z nielicznych Włochów, który się nawrócił na towianizm, należał do grupy towiańczyków i pozostał towiańczykiem z przekonania. Wydał on po włosku cenną, jako źródło, książkę o Towiańskim i towianizmie. — Także rodzina pana Begey'a położyła duże zasługi w udostępnieniu Włochom literatury polskiej.

KONSULAT WĘGIERSKI W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że biura konsulatu od 3-go do 14 września nie będą czynne. Strony zainteresowane raczą we wszystkich sprawach zwracać się do poselstwa węgierskiego w Warszawie, ul. Mokotowska 48.

LEKARZ ADMINISTRACYJNY KRAKOWSKIEJ KASY CHORYCH dr. Roman Glassner powrócił z urlopu i objął urzędowanie w Kasie chorych.

ZATWIERDZENIE WOJEWÓDZKIEJ RADY WODNEJ. Władze rządowe zatwierdziły regulamin czynności wojewódzkiej Rady wodnej w Krakowie i obowiązki przewodniczącego powierzyło drowi Sikorskiemu, emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do czynności Rady wodnej należy wydawanie opinji w sprawach spławu tratew i spustu drzewa na wodach prywatnych, regulacja rzek i t. d. Rada liczy 7 członków z pośród przedstawicieli organizacyj przemysłowych i rolniczych.

ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI PROF. OLSZEWSKIEGO. Międzynarodowa konferencja chemji czystej i stosowanej, jak wiadomo, zakończy swe obrady dnia 14 bm. w Krakowie. W tym czasie w obecności delegatów państw obcych, nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku uczczeniu pamięci znakomitego chemika polskiego prof. Karola Olszewskiego, słynnego ze swych prac w zakresie skraplania powietrza. Jednocześnie zorganizowana będzie wystawa przyrządów, któremi nad swem wiekopomnem odkryciem pracował ś. p. prof. K. Olszewski.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH wybuchła znowu w poniedziałek w więzieniu krakowskiego sądu okręgowego.

Tragiczna śmierć rotmistrza Żurowskiego

Jak już donosiliśmy, we wtorek nad ranem, na Błoniach krakowskich **dokonał zamachu samobójczego rotmistrz Żurowski, referent DOK V.** Rotm. Żurowski usiłował odebrać sobie życie na Błoniach koło boiska „Wisła", gdzie **znaleźli go robotnicy, zdążający wczesnym rankiem do pracy.** Leżał on w kałuży krwi z przestrzeloną głową. W szpitalu garnizonowym, gdzie przewieziono desperata, stwierdzono, że **kula przeszyła głowę i wyszła lewą stroną, naruszając mózg. Nieszczęśliwy nie odzyskawszy przytomności zmarł wczoraj nad ranem.**

Ponieważ rotm. Żurowski, liczący 32 lat życia, **znaleziony został na Błoniach w poszarpanym mundurze**, przeto żandarmerja wojskowa rozpoczęła śledztwo, **czy przypadkiem nie zachodzi tu wypadek tajemniczego napadu na rotmistrza.** Stwierdzono, że rotm. Żurowski dwa dni przed zamachem samobójczym **był w stanie silnej gorączki.** Krytycznego wieczoru wyszedł z domu **w płaszczu.** Późną nocą **zatelefonował do żony, że idzie popełnić samobójstwo.** Przerażona żona szukała męża do 4 rano, lecz bezskutecznie — on już leżał nieprzytomny na Błoniach.

Co się stało z płaszczem, portfelem, legitymacją i brauningiem dotąd jest tajemnicą. Prawdopodobnie po zamachu samobójczym, konającego oficera ograbili jacyś przechodnie.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, **nadszedł do DOK list** pisany jeszcze przed samobójstwem przez rotm. Żurowskiego, w którym zawiadamia, **że z powodu nieuleczalnej gruźlicy płuc, odbiera sobie życie.** Rotmistrz Żurowski **przed kilku laty spadł z konia i doznał załamania podstawy czaszki.** Po długiej chorobie wyzdrowiał, ale często **od tego czasu popadał w omdlenie,** a przed rokiem zasłabł nagle i leżał blisko tydzień w stanie nieprzytomnym. **To było prawdopodobnie powodem, że nieszczęśliwy oficer w przystępie szału odebrał sobie życie.**

—ooo—

ZMIANY W ROZKŁADZIE JAZDY AUTOBUSAMI POLSKIEGO ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO. Z dniem 1 września została zastanowiona komunikacja autobusowa na linji Kraków—Krynica, natomiast **uruchomiona została linja Bielsko—Biała—Kraków** (przez Kęty, Andrychów, Wadowice, Kalwarję) szybkobieżnemi autobusami. — Wyjazd z Bielska o godzinie 6, z Krakowa o godzinie 18 (6 wieczorem). — Na linji **Kraków—Kielce** kursował do tej pory autobus z rozkładem jazdy: wyjazd z Kielc o godzinie 5'30, z Krakowa o godzinie 16 (4 popołudniu), obecnie od dnia 5 września kursować będzie jeszcze drugi autobus na tej linji z rozkładem jazdy: wyjazd z Krakowa o godzinie 7, z Kielc o godzinie 16 (4 popołudniu).

KROKI SĄDOWE PRZECIW RADJOPAJĘCZARZOM. Dochodzenia władz powołanych wykazały, że mimo zniżonej do 1 złotego opłaty rejestracyjnej — jeszcze bardzo wielu radjosłuchaczy nie dopełniło ustawowego obowiązku zgłoszenia swego aparatu i złożenia opłaty abonamentowej, lecz uprawia radjopajęczarstwo, tak szkodliwe dla dalszego rozwoju radjofonji w Polsce. Niewątpliwie część tych radjopajęczarzy grzeszy tylko lenistwem, część jednak kieruje się świadomie złą wolą. Dyrekcja Polskiego Radja w Krakowie jest w posiadaniu wykazu tych radjopajęczarzy. Pierwsza lista nazwisk osób, które nie dopełniły obowiązku rejestracji, choć od kilku miesięcy posiadają radjoodbiorniki, lista zawierająca 113 nazwisk, będzie w tych dniach przez radjo ogłoszona. A jeżeli i to publiczne upomnienie nie pomoże, radjostacja prześle wykaz nazwisk radjopajęczarzy Dyrekcji policji, która odda sprawę prokuratorji państwa.

KIEPSKA WAGA CHLEBA. Skarżą się nam, że chleb z piekarni p. Antoniego Tatki, przy ul. Kochanowskiego ma kiepską wagę. Kupiony w sklepiku p. Tabora przy ul. Lea chleb z tej piekarni, zważony na komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego, ważył o 7 deka poniżej 2 kg. Wobec drożyzny chleba takie braki są ciężką krzywdą dla biednych ludzi. Zwracamy uwagę kompetentnych czynników na tę sprawę.

CIASTO ZE SZKŁEM. Jan Saski, uczeń piekarski, w czasie zajęcia w piekarni Płatka przy ulicy Długiej, skaleczył sobie rękę szkłem, przecinając główną arterję. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

OFIARA ZAWODU. W fabryce cementu w Bonarce dostał się między bufory wagonu Franciszek Kowalczyk, robotnik. Doznał on złamania prawego ramienia oraz licznych obrażeń w okolicy prawego barku. Nieszczęśliwego robotnika przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

TYNK SPADAJĄCY Z KAMIENICY — RANIŁ CIĘŻKO DZIECKO. Podczas naprawy komina na realności przy ul. Barskiej 90, spadł z dachu kawał tynku, który ugodził 4-letniego Salomona Ungera. Chłopiec stracił przytomność. W groźnym stanie przewieziono chłopczyka do szpitala.

WYNIKI OBŁAWY POLICYJNEJ. Policja przeprowadziła obławę na ulicach i peryferjach miasta. W czasie obławy doprowadzono do poszczególnych komisarjatów ogółem 44 osobników, z których 20 uwolniono, zaś 24 zatrzymana w aresztach za liczne przestępstwa.

NABÓJ NA ŚMIETNISKU. Na śmietnisku w ul. Okopy, na Grzegórzkach, znalazł 13-letni Zdzisław Kołacz nabój nieustalonego wyglądu. Podczas manipulacji koło naboju, tenże eksplodował w ręku Kołacza, miażdżąc mu pierwszy i drugi palec u lewej ręki. Po założeniu opatrunku lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego pozostawił nieszczęśliwego opiece domowej.

ZNIKŁ Z ROWEREM BEZ ŚLADU. W wypożyczalni rowerów przy ul. Skawińskiej, jakiś osobnik wypożyczył sobie rower marki „Veritas", wartości 140 złotych. Dowcipny młodzieniec, objechawszy raz tor, wyjechał na ulicę i znikł wraz z rowerem bez śladu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek „Proboszcz wśród bogaczy", który poraz 36 zapełnia widownię. Jutro premjera „Króla" Flersa-Caillaveta. Galerja zasłużonych artystów sceny krakowskie w foyer teatru wzbogacona zostanie w dniach najbliższych trzema cennemi nabytkami, które z wyborową wartością artystyczną łączą pośmiertny hołd, oddany pamięci trzech znakomitych pracowników tej sceny. Popiersie zmarłego w 1923 roku Michała Tarasiewicza, dłuta J. Szczepkowskiego jest darem wdowy p. Janiny Tarasiewiczowej. Portret Antoniego Siemaszki w mundurze legjonisty, zmarłego w 1924 roku, wykonany został na zamówienie i ze składek dyrekcji i kolegów przez Kazimierza Sichulskiego. Wreszcie zmarły w czerwcu bieżącego roku Sobiesław Bystrzyński przekazał teatrowi piękny swój wizerunek pędzla prof. Leona Wyczółkowskiego.

—ooo—

Z Polski

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU INŻ. KWIATKOWSKI powrócił w dniu 31 sierpnia z urlopu i objął urzędowanie.

JAK GINĄ GÓRNICY. Onegdaj na polu wschodniem 1, należącem do kopalni Skarbofermu w Król. Hucie robotnik Mika, przy rozsadzaniem kamieni został zabity wskutek tego, że nie cofnął się w porę po podłożeniu materjału wybuchowego.

KATASTROFA LOTNICZA. We środę o godz. 2.30 pop. w czasie próbnego lotu nad lotniskiem w Bydgoszczy aparatu typu „Moran Sallier" wskutek defektu motoru i silnego wiatru wpadł w korkociąg i spadł z wysokości 30 metrów, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Pilot kap. Pawluć odniósł lekkie rany, natomiast mechanik doznał zmiażdżenia obu nóg. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala wojskowego.

DOBRZE SCHOWANE DOLARY. Mieszkaniec wsi Leszczyny na G. Śląsku chciał wybrać się do rodziny zamieszkałej po drugiej stronie granicy, na Śląsku opolskim. Nie mając paszportu, miał prawo za przepustką graniczną przewieść tylko 80 marek. Chłopek chciał jednak przewieść trochę dolarów, a tu bał się rewizji na komorze celnej w Suminie. Po naradzie z żoną ta wpadła na następujący pomysł: Zaszyła mu pokryjomu w kalesonach 33 dolary i 85 marek niemieckich. Mężulek poczuł coprawda przy ubieraniu jakąś niewygodną sztywność w płótnie, ale nic mu zresztą nie podpadło. Z czystem zatem sumieniem wybrał się na Racibórz i ani myślał o trudnościach celnych w Suminie. Traf chciał, że w urzędzie celnym było mało zajęcia, tak, że urzędnicy obejrzeli sobie gruntownie naszego gospodarza. Nic podejrzanego nie znaleźli i tylko na odchodnem jeden z urzędników zrobił ruch ręką w kierunku pewnej części ciała. Taki nieznaczny tylko ruch, nawet nie da się stwierdzić z całą pewnością, czy zupełnie świadomy, czy też tylko instynktowny, a jednak wszystko odkrył. Gospodarzowi kazano się rozebrać i kalesony poddano gruntownej rewizji. Dolary i marki niemieckie wydobyto co do jednej. Struchlały gospodarz nie wiedział w pierwszej chwili, co się z nim dzieje i dopiero powoli zaczęło mu świtać w głowie, że to pewnie żona mu tego figla wypłatała. Skończyło się na tem, że gospodarz stracił wszystkie pieniądze i skazany został w dodatku na grzywnę stu złotych.

TRZY OSOBY ZMASAKROWANE PRZEZ BANDYTÓW. W Bilczej Woli, w pow. kolbuszowskim, trzech nieujętych narazie opryszków dostało się przez zrobiony otwór na dachu do mieszkania tamtejszego gospodarza Józefa Kuzia. Opryszki skierowali do przerażonych domowników rewolwery i zażądali wydania pieniędzy. Żona i córka Kuzia poczęły krzyczeć z przerażenia i wołać pomocy sąsiadów. Bandyci widząc, iż nie uda im się dokonać rabunku z powodu wszczętego alarmu, strzelili kilkakrotnie do napadniętych, po czem zbiegli w ciemnościach nocy. Strzały ciężko zraniły Kuzia oraz jego żonę, córka zaś ich Katarzyna zginęła na miejscu. Sąsiedzi, zaalarmowani strzałami, pospieszyli na ratunek i powiadomili o wypadku posterunek w Spiach, który zarządził pościg za zbrodniarzami.

—ooo—

Z zagranicy

NAPAD NA URZĘDNIKÓW KONSULATU POLSKIEGO. W niedzielę 28 sierpnia członkowie konsulatu polskiego w Pile (Niemcy), przechodząc jedną z ludniejszych ulic miasta, zostali napadnięci za to, że prowadzili między sobą rozmowę w języku polskim. Jeden z napastników pobił laską żonę konsula oraz urzędnika Szydłowskiego. Pościg policji nie dał żadnego wyniku.

KRWAWA ROSJA. Jeden z 26 oskarżonych o szpiegostwo Mitiaznin popełnił samobójstwo, rzuciwszy się z okna 4 p. budynku GPU w Leningradzie.

PRECZ Z WOJNĄ — NAWET NA EKRANIE. Cenzura filmowa w Danji zakazała wyświetlania wszelkich filmów, które przedstawiają epizody z wojny światowej. Jako powód tego zarządzenia podano, że ostatniemi czasy sprzedano do kinoteatrów duńskich mnóstwo filmów propagandowych. Chodziło przedewszystkiem o niemiecki film „Emden“.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA. Samolot „Pride of Detroit“, pilotowany przez pilotów Shlee i Brooka, przybył 31 sierpnia do Konstantynopola.

O NIM PISAŁ SINCLAIR. W pewnym hotelu londyńskim zmarł na chorobę serca znany król konserw z Chicago, Armour, w wieku 64 lat. Zmarły był synem założyciela firmy, Filipa Armour. Interesował się także handlem zboża, bankowością i kolejami, ale przedewszystkiem znany jako właściciel olbrzymich rzeźni w Chicago. Rzeźnie te opisywał Upton Sinclair w swej znakomitej powieści „Grzęzawisko“.

NOWY SPORT — WYŚCIGI PSÓW. Najnowszą modą w sporcie angielskim są wyścigi psów za sztucznym zającem, poruszanym przy pomocy elektryczności. Sport ten rozwinął się w olbrzymie przedsiębiorstwa, operujące miljonowemi kapitałami. Różne towarzystwa, urządzające wyścigi psów, operują łącznie kapitałem niemal 50 miljonów złotych. Dochody tych towarzystw są ogromne, a ich akcje wzrosły w wielu wypadkach dziesięciokrotnie. Również hodowcy i trenerzy psów robią doskonałe interesy. Dobre charty, które niedawno kosztowały najwyżej 500 zł., kosztują obecnie do 15.000 zł. Trenerzy, którzy zajmują się ćwiczeniem psów w wyścigach, otrzymują wielkie pobory. Na psie wyścigi przybywają setki tysięcy widzów.

ZNOWU POŻAR LASÓW NA KORSYCE. „Petit Parisien“ donosi z Ajaccio, że pożar lasów wybuchł tam ponownie. Wśród zglisczy znaleziono dwa zwęglone trupy.

NAPAD BANDYTÓW CHIŃSKICH NA OKRĘT. Bandyci chińscy, ukryci wśród pasażerów parowca „Hsinchi“, jadącego z Szangaju do Fu-Czau, opanowali okręt i zmusili kapitana do skierowania statku do Bias-Bay, gdzie wyładowali cenne towary. Okręt powrócił do Fuczau.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE W ŚWIATNIKACH

W dniu 27 sierpnia odbyło się w lokalu świątnickiej Spółki ślusarskiej zgromadzenie koła miejscowego PPS. Referat wygłosił tow. Franciszek Batko, profesor szkoły ślusarskiej, uzasadniając ziednoczenie się mas robotniczych pod czerwonym sztandarem, by stanąć do walki o prawa ludu. Po tem płomiennem przemówieniu, które porwało wszystkich obecnych, i po dalszej żywej dyskusji na tle miejscowych stosunków, zgromadzenie zamknięto.

Dalsze szczegóły powodzi

Lwów, 1 września (PAT). Ze Skolego donoszą, że ogromne deszcze spowodowały wylew rzeki Oporu. Most w Synowódzku został zupełnie zniszczony. Między Koniuchowem a Łubieńcem **tor kolejowy jest zagrożony** na znacznej przestrzeni. Połączenia kolejowe ze Stryjem ze wszystkich stron z wyjątkiem od strony Lwowa są **przerwane**. W okolicy Drohobycza tylko jeden most na Tyśmienicy nie został zerwany. **Znaczna część Borysławia jest zalana.** Dotychczas wydobyto **zwłoki 6 topielców.** W Skolem na Oporze woda podniosła się o 3 metry ponad poziom normalny.

Ze **Stryja** donoszą z godziny 23'10, że woda na rzecze Stryju w ostatniej chwili **opadła o 1 i pół metra**, uwalniając ulice Krzywą, Bolechowską, natomiast ul. Garbarska i Skolska są jeszcze zalane. W Borysławiu w niżej położonych dzielnicach zalanych całkowicie wodą ludność chroni się na dachy domów. Znajdujące się w okolicy wsie, znajdują się pod wodą. Z wsi tych nadchodzą **wzywania o ratunek.**

Rzeka Strwiąż wystąpiła z brzegów, zalewając okolice gminy Rudek. W powiecie dolinianskim wystąpiły z brzegów wszystkie potoki, niszcząc wiele mostów. Komunikacja kolejowa między Stanisławowem a Stryjem **jest przerwana** z powodu wylewu rzeki Siwki. W Dolinie woda **wtargnęła do 100 domów.** Poza tem zalany jest most w Rożniatowie i w Budziejowie Starym.

W powiecie **horodeńskim** stan wody na Dniestrze podniósł się o 2 i pół metra. Komunikacja między Zaleszczykami a Horodenką i między Kolomyją a Obertynem **przerwana.**

W powiecie **kałuskim** z powodu oberwania się chmury wylały rzeki Siwka i Czeczwia. Szereg wsi zostało zalanych.

W powiecie **kolomyjskim** Prut wezbrał gwałtownie. Stan wody na rzece podniósł się o 2 m. ponad poziom normalny.

W powiecie **kossowskim** rzeka Czeremosz wystąpiła z brzegów i zalała 600 domów i wiele dobytku w miasteczku Kuty. Rzeka ta utworzyła nowe koryto, które częściowo przechodzi przez miasteczko. Z zalanych domów wydobyto **kilka trupów.** W Krzyworówniach woda zburzyła 7 domów. **6 osób utonęło.** W Żabiu kilka domów zostało zalanych. **Utonęło 12 osób.** Duży most został przerwany. W Uściczyskach kilkanaście domów zostało zalanych. **Utonęło 9 osób.**

ZNISZCZENIA NA LINJACH KOLEJOWYCH

Warszawa, 1 września (PAT). Wiadomości nadchodzące z dyrekcji kolejowej stanisławowskiej, w której linje kolejowe najwięcej ucierpiały, potwierdzają dotychczasowe dane o **podmuleniu i całkowitem zniszczeniu nasypów kolejowych** w różnych miejscach niejednokrotnie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Na linji Stryj—Stanisławów, Stanisławów—Woronianka i Chryplin—Husiatyn, w wielu miejscach nasypy zostały zniszczone i szyny kolejowe wiszą w powietrzu. Wezbrane fale naniosły na tor kolejowy całą masę kamieni, belek, drzewa i mułu. Na rzece Siwce uszkodzoną została konstrukcja mostu. Na linji Chryplin—Husiatyn tor jest zawalony kłodami drzewa i kamieni. Stacja kolejowa Halicz częściowo jest zalana. Woda na Dniestrze pod Jezupolem przybrała o 4'20 m. ponad stan normalny.

* * *

PRZERWY W RUCHU KOLEJOWYM W DYREKCJI KRAKOWSKIEJ

Z powodu przerwania nasypu kolejowego przez powódź pod Nowym Sączcem na szlaku między Męciną a Marcinkowicami został zaprowadzony ruch osobowy **z przesiadaniem** w km. 172.6/9, zaś ruch towarowy skierowany czasowo drogą okrężną. Z tejsamej przyczyny **wstrzymano aż do odwołania** ruch pociągów po torze lewym między Ropczycami a Sędziszewem. Po torze prawym kursują pociągi bez przeszkody. — Na miejsce przerw wyjechał prezes dyrekcji inż. Barwicz z naczelnikami Wydziału drogowego i eksploatacyjnego.

TELEGRAMY

—o—

KOMISARZ RZĄDOWY DLA LWOWA

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Nominacja naczelnika wydziału samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Strzeleckiego na komisarza rządu Lwowa została podpisana. P. Strzelecki dziś wieczorem wyjechał do Lwowa dla objęcia urzędowania.

WYROK PRZECIW GEN. ŻYMIERSKIEMU — WE WTOREK

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Wyrok w procesie przeciw gen. Żymierskiemu zostanie ogłoszony we *wtorek 6 bm. o 12 w poł.*

CO BĘDZIE Z OBYWATELAMI ROSYJSKIMI WYDALONYMI Z POLSKI?

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, Gdańsk robi trudności w przyjmowaniu na swoje terytorjum emigrantów rosyjskich wydalonych z granic Polski. Ostatnio Gdańsk odstawił z powrotem do Tczewa trzech wydalonych z Polski Rosjan.

ROSJA KUPUJE BROŃ W AMERYCE

Nowy Jork, 1 września (PAT). Departament stanu zakomunikował firmom amerykańskim, które chciały sprzedać Rosji sowieckiej 150.000 karabinów, że *polępia* tę transakcję. W kołach dyplomatycznych w Waszyngtonie śledzą tę sprawę z największą uwagą, ponieważ zakupy broni w Ameryce są oznaką, iż rynek niemiecki jest dla Rosji po zerwaniu z Anglją zamknięty tak, że musi ona kupować broń w Ameryce.

WALKA O NAFTĘ ROSYJSKĄ

Wiedeń, 1 września (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Amsterdamu, że sir Henry Deterding, prezes Towarzystwa Royal Shell, wystosował do Stalina odpowiedź na oświadczenie tegoż, ogłoszone w dziennikach amerykańskich, że Unja sowiecka zaprzecza stanowczo, jakoby Deterding sprzedał Rosji skradzioną ropę. Odpowiedź Deterdinga wywołała w kołach naftowych wielkie wrażenie. Wnioskują z niej, że Royal Shell skłonna jest **do nowych rokowań z rządem sowleckim.** Deterding w odpowiedzi swej oświadczył mianowicie, że gotowość Stalina wyjaśnienia kwestji unarodowienia rosyjskich pól naftowych w drodze sądu rozjemczego przyjął do wiadomości. Uprosi on przedstawiciela Royal Shell w Nowym Jorku, aby wystosował do rządu sowieckiego odpowiednie wnioski. W City panuje przekonanie, że Unja sowiecka uczyni wszystko, ażeby **zgodzić się z kapitalistami angielskimi.** W razie jeżeli rząd sowiecki oświadczy gotowość poddania się decyzji sądu rozjemczego, usunięta będzie największa przeszkoda dla uregulowania i rozbudowania stosunków handlowych.

W przeciwieństwie do powyższej wiadomości donosi „Retterdamsche Courant“: Ostra walka konkurencyjna między Royal Shell a Standard Oil Comp. doprowadziła do tego, że Royal Shell wypowiedziała z dniem 1 września układ kooperacyjny zawarty z Standard Oil Comp. Prezes Royal Shell w piśmie swem wywodzi, że warunki współpracy w Persji nie istnieją więcej z powodu umowy zawartej przez Standard Oil Comp. z rządem sowieckim.

Związki i zgromadzenia

—o—

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie **dziś w piątek** o 6 wieczór w lokalu OKR, Dunajewskiego 5 II p.

PÓŁROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW GRUPY I odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Porządek dzienny: 1) Sprawy organizacyjne i zawodowe. 2) Odczytanie projektu umowy na rok 1928.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 (II piętro oficyny). Porządek dzienny: 1) Ustawa dla służby domowej. 2) Otworzenie biura pośrednictwa pracy bezpłatnego. 3) Sprawy organizacyjne i zawodowe.

WYCIECZKĘ DO SKAŁY KMITY urządza sekcja turystyczna RKS Legji i Tur w niedzielę 4 września. Zbiórka o godz. 8 rano na boisku RKS Legji (plac powystawowy). Powrót koleją (koszta powrotnej drogi 70 gr.) Prowadzi tow. Feliks Gross. Towarzysze nie należący do wymienionych organizacyj mogą wziąć również udział w wycieczce. W razie niepogody zwiedzenie Muzeum przemysłowego. Zbiórka o godzinie 10 rano w lokalu RKS „Legji“ (Dom Robotniczy). Wstęp 10 groszy.

Przegląd gospodarczy

POLSKA ZA ZREALIZOWANIEM UCHWAŁ MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

W związku z pracami międzynarodowej konferencji ekonomicznej, odbytej w maju br. w Genewie, rząd polski uchwalił następującą deklarację: „Rząd polski z wielkiem zainteresowaniem przyjął do wiadomości raport i rezolucje międzynarodowej konferencji ekonomicznej i wyraża swoje **pełne uznanie** dla dzieła gospodarczego zbliżenia narodów, które zostało znakomicie posunięte naprzód dzięki pracom konferencji. Rząd polski przekonany jest, że **zrealizowanie uchwał międzynarodowej konferencji ekonomicznej w dużej mierze zależne będzie od prac Ligi narodów**, która przez swoją organizację ekonomiczną będzie mogła przyczynić się do słusznego i zgodnego z sytuacją gospodarczą świata i każdego poszczególnego państwa **wprowadzenia w życie wspomnianych uchwał**. Dlatego też rząd polski przywiązuje specjalną wagę do tego, aby organy ekonomiczne Ligi narodów, korzystając z doświadczeń i składu komitetu do MKE, uzyskały możność podołania tak wielkim i odpowiedzialnym zadaniom, jakie otwierają się przed Ligą narodów".

Deklaracja ta przesłaną będzie do Sekretarjatu Ligi narodów za pośrednictwem delegata polskiego przy Lidze narodów.

O PODWYŻKĘ CEŁ POLSKICH

W związku z głosami prasy niemieckiej, omawiającemi rozporządzenie z 11 sierpnia br. w sprawie podwyższenia polskiej taryfy celnej rząd za pośrednictwem PAT ogłasza następujące wyjaśnienie:

Rozporządzenie o cłach maksymalnych odpowiada zasadom ustalonym w rozporządzeniu o cłach maksymalnych z dnia 22 listopada 1924 r. Pod względem formalnym nie jest więc ono aktem nowym, zmieniającym w jakikolwiek sposób zasady polskiej polityki handlowej. Pod względem rzeczowym omawiane rozporządzenie **nie jest skierowane specjalnie przeciw któremukolwiek państwu** obcemu. Przeciwnie, posiada charakter zupełnię ogólny. Cła specjalne, nałożone w taryfie maksymalnej na towary, które w taryfie normalnej nie są cłami obciążone, nie są towarami charakteryzującemi eksport niemiecki. Czteromiesięczny termin wprowadzenia w życie ceł maksymalnych jest **dostatecznie duży, aby w tym okresie czasu pozwolić zainteresowanym państwom do uregulowania stosunków handlowych z Polską i** usunięcia przez te państwa wszystkich wyjątkowych zarządzeń, które stosowane są wyłącznie do towarów polskich.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO ŁOTEWSKIE

Gdańsk, 1 września (PAT). „Baltische Presse" donosi z Rygi: W toku rokowań handlowych polsko-łotewskich omówiono wszystkie kwestje o charakterze ogólnym, przedewszystkiem polski system kontyngentów, ograniczający import produkcji łotewskiej do Polski. Delegacja polska oświadczyła, że ograniczenia te będą mogły być **złagodzone** tak dalece, że Łotwa będzie mogła eksportować swoje produkty do Polski w miarę zapotrzebowania w Polsce. Na posiedzeniu plenarnem delegacja polska przedłożyła pisemne propozycje. Przebieg pierwszego posiedzenia wykazuje, iż po obu stronach panuje **celowa dążność do osiągnięcia porozumienia**.

REKORDOWE ZBIORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Komisarz federalny p. Mayer w sprawozdaniu przedłożonem prezydentowi Coolidge'owi stwierdził, że zbiory tegoroczne w Stanach Zjednoczonych przyniosły farmerom o miljard dolarów więcej niż w roku poprzednim. Zdaniem p. Mayera, od czasu wojny farmer amerykański nigdy tak dobrze nie był sytuowany jak obecnie, co naturalnie wpłynie w wysokim stopniu na rozwój przemysłu.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 1 września (PAT). Dolary 8'91, 8'93, 8'89. Londyn 43'48 i pół, 43'60, 43'37. Nowy Jork 8'93, 8'95, 8'91. Paryż 35'07, 35'16, 34'98. Praga 26'51, 26'57, 26'45. Szwajcarja 172'46, 172'89, 172'03. Włochy 48'70, 48'82, 48'58. Sztokholm 240'25, 240'85, 239'65. Wiedeń 126'05, 126'36, 125'74.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Proboszcz wśród bogaczy".
Sobota: „Król" (premjera).
Niedziela: „Król".

KINOTEATRY

Bagatela: „Blondynka czy brunetka" i „Świeżo upieczony cowboy".
Nowości: „Nędznicy".
Promień: „Księżna Gdańska" (Madame San Gene).
Sztuka: „Księżna Tralala".
Uciecha: „Przygody księżny Somow", dramat w 10 aktach.
Wanda: „Paryż o północy" i „Ferma duchów".
Warszawa:: „Szatan prerji" i „Piekielna intryga".

RADJO

Piątek 2 września

Kraków (422 m.). 17.25: Program dla dzieci. 18.00: Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. „Lis Mykita we wierzeniach ludów wschodnich" — wygłosi prof. E. Wyrobek. 19.30: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — wygłosi Dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.45: Przerwa. 16.45: Komunikat harcerski. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.50: Nadprogram i komunikaty. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Metoda prac wychowania fizycznego" — wygłosi p. Adam Miłobędzki. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.